

HASZACHAR



TREŚĆ NU. IV.:

Z wystawy „Bezalelu“.
 Podróż napowietrzna.
 Nieudała podróż (Opowiadanie).
 List Cioci Tyli do Czytelników „Ha-
 szacharu“.

נקדימון
 Odpowiedzi Redakcyi.
 Zagadka obrazkowa
 Od Administracyi.



DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, SKARBKOWSKA 3. — Abonować można przez wszy-
 stkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO
 i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49.
 W kraju: dla PRZEMYSŁA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna.

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K
 W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb.
 Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
 CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta

mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszym!

**BUCHDRUCKEREI
FÜR FREMDE SPRACHEN**

MAX SCHMERSOW

in KIRCHHAIN N.-L.

Istniejąca od r. 1883 sporządza druki
wszelkiego rodzaju i w różnych językach
szczególnie znaną jest ze swych prac
w zakresie druków

w języku hebrajskim i arabskim

jak niemniej w języku rosyjskim, polskim
i innych słowiańskich. Dzielny personal
reprezentowany przez robotników
rozmaitej narodowości.

PIERWSZORZĘDNE

GORSETY

BRUKSELSKIE

Manufaktures Royales de Corsets

P. D. Societe Anonyme Capital 4,000,000
od K. 6 - do K. 50—

jakoteż

paryskie, wiedeńskie, pragskie
i krajowe

od K. 2.20 — K. 30 poleca

Fabryka Rękawiczek, Bandaży

i największy skład Gorsetów

J. SCHREIBERA

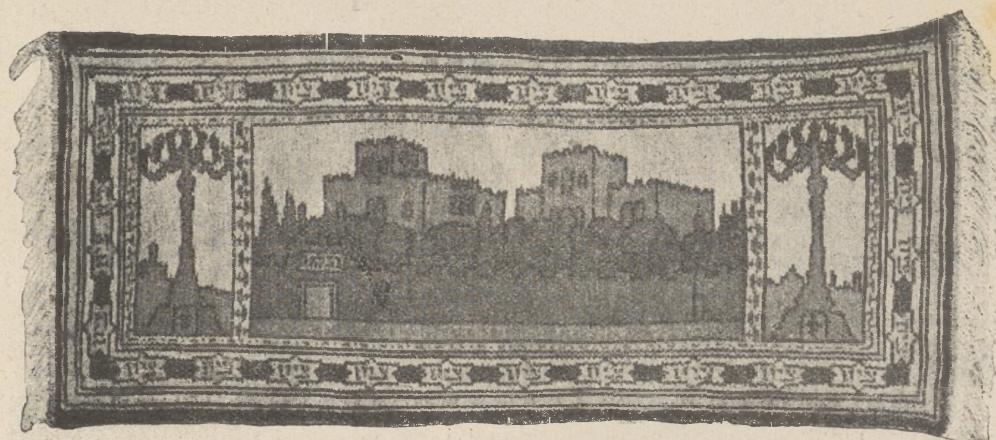
LWÓW, HETMAŃSKA 6.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 0/0



Z wystawy szkoły przemysłu artystycznego „Bezalel“ w Jerozolimie.

Ziemia święta przesłała nam piękne pozdrowienie. Przez cztery dni od 12/2 — 16/2 można oglądać w sali Zboru izrael, we Lwowie wyroby uczniów i uczenie szkoły przemysłu artystycznego „Bezalel“ w Jerozolimie.

Chociaż wystawa sama mówi swą treścią za siebie jednak trzeba dodać kilka uwag o powstaniu i znaczeniu tej szkoły. Niespełna cztery lata temu powstała wśród najtrudniejszych warunków ta instytucja wolą i — energią jednego człowieka, prof. Borysa Schatza. Dzielny ten i szlachetny artysta postanowił zbudzić do życia zapomniane w czasach rozprószenia i tułaczki dążności artystyczne Żydów, a zarazem stworzyć źródło zarobku dla skupiających się na nowo w dawnej ojczyźnie. Z nadzwyczaj skromnych zaczątków, walcząc wciąż z brakiem funduszy, przełamując trudności powstałe ze wszystkich stron umocnił prof. Schatz podstawy szkoły, wprowadził ją w mury nowego własnego gmachu. W gorących słowach wzywał bez-

ustannie społeczeństwo żydowskie, aby niosło pomoc tej najpiękniejszej instytucji palestyńskiej i wielką też jest nasza radość, gdy widzimy owoce tej wydatnej pracy.

Szkoła dzieli się na kilka działów. Najstarszym jest dział rysunkowy i kurs wyrobu dywanów. Później założono pracownię wyrobów filigranów w srebrze, dział wyrobów mosiężnych i atelier ramkarskie. Najnowsze oddziały zajmują się litografią i koszykarstwem.

Zobaczmy teraz co poszczególne te warsztaty do nas na wystawę przysłały. Wchodzimy do sali pięknie świeżą zielenią i kwiatami ozdobionej, a wzrok nasz spoczywa z zadowoleniem na tej harmonijnej całości jaką na około widzimy. Z galerii zwiesza się najpiękniejszy okaz z działu dywanów, ogromnych rozmiarów dywan o fantastycznych motywach wschodnich. Obok umieszczono wiele mniejszych dywaników o prześlicznych motywach żydowskich. Najczęściej spotykamy się z zastosowaniem siedmioramiennego świecznika w różnych kompozycjach, osobny dział stanowią stylizowane krajobrazy palestyńskie odtworzone na małych dywanikach.

I tak uderza nas widok góry Sinai, nad którą rozpięty błękit przezczysty prześlicznie odbija od żółtawych piasków górskich. Dwie smukłe kolumny wznoszą się ku stropom niebieskim.

W szafkach oszklonych rozmieszczono delikatne jak pajęczyna, srebrne wyroby filigranowe. Każdy przedmiot to cacko, trudno pomyśleć że robią to ręce dzieci niewiększych często od Was kochani czytelnicy. A obok wnuka nierzadko dziadek cyzeluje zgrzybiałymi rękoma te blizkie naszemu sercu przedmioty jak nasady na torę, puszki na korzenie wonne, zwoje z megilą itd. Jest tam także sporo przedmiotów codziennego użytku, są prześliczne kubki na jaja, filiżanki na czarną kawę, noże do rozcinala papieru, szczypczyki do cukru itp. Wszystko robione z wielkim smakiem i nadzwyczaj pomysłowo, tak że wprost wierzyć trudno, iż w tak krótkim czasie jakim jest okres trzech lat, tyle artystycznego poczucia zdołano w tej szkole wykształcić. Bardzo dobrze przedstawiają się także wyroby

działu mosiężniczego jak talerze dekoracyjne, popielniczki i piękne wazony wykładane srebrem. Dokoła sali rozstawiono na stołach ramki do obrazów wyrabiane również w Bezaletu. Przypominają one w rysunku mury Jerozolimy, a ozdobione są perłową masą lub napisami hebrajskimi. W nich tu i ówdzie rysunki uczniów atelier malarzkiego, przeważnie typy żydowskie z Palestyny.

Czytelniczki nasze z zainteresowaniem oglądały zapewne skromną ale zajmującą wystawę warsztatu koronkarskiego, gdzie dziewczęta żydowskie pracują nad pięknymi i delikatnymi robotami.

Tyle dała nam wystawa Bezaletu, ale nierównie więcej skorzystaliśmy ze zwiedzenia jej, niż by się to wydać mogło. Nauczyła nas ona wierzyć w siłę woli jednostek narodu, okazała że od nas tylko zależy, czy na starym drzewie żydostwa nowe zakwitną pędy. A wierzyć w pracę muszą przedewszystkiem młodzi, gdy widzą jak to młodzież palestyńska gorąco przejmuje się myślą odrodzenia narodu przez Pracę i Wiarę. Ręce waszych rówieśników składają cegiełki na gmach przyszłości, a Wy czy im pomóc nie zechcecie?

B.



Wnętrze „Bezaletu“

Ramki.



Wnętrze „Bezaletu”

Wyrób ramek.

PODRÓŻ NAPOWIELTRZNA.

Zbudował tedy Charles balon z kitajki jedwabnej; *otoczył balon siatką sznurową, by wzmocnić ściany balonu i nadać im większą oporność*, do lin siatki przywiązał łódkę, nadto urządził u otworu balonu klapy bezpieczeństwa, do łódki włożył worki, wypełnione piaskiem, jako balast; pytającym go, w jakim celu bierze worki piasku, wytłumaczył, iż w czasie podróży, gdy będzie chciał wyżej się wznieść, worki wyrzuci, a wówczas balon, pozbawiony balastu, uniesie się w górę,

W miesiącu października budowa balonu była ukończona, i balon przeniesiono do pałacu Tuileries, Jako dzień wzlotu oznaczono dzień 1. grudnia.

Wczesnym już rankiem wypełniły tłumy ciekawych dziedzińiec pałacowy po brzegi. Wszystkich wzrok utkwiony był w tem miejscu, skąd Charles wznieść się miał.

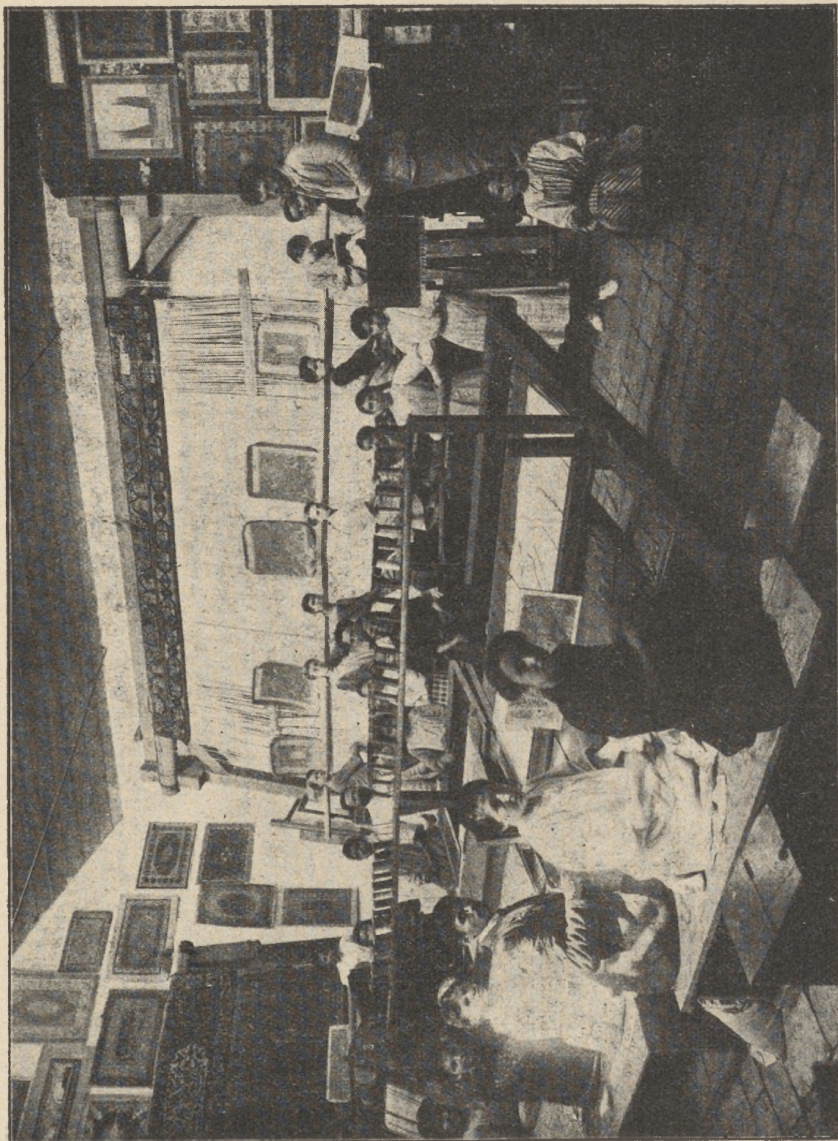
Godzina za godziną upływała, lud się niecierpliwił, oczekując chwili wzlotu. Jednak dopiero około południa dowiedzieli się zebrani, że król nie pozwala Charlesowi na wzlot, ponieważ wiatr się zerwał i niebo gęstemi zaciągnęło się chmurami. Charles, strapiiony zakazem króla, udał się do ministra królewskiego, prosząc go, by wyjednał u króla cofnięcie zakazu. „Życie moje — powiedział Charles ministrowi — leży w rękach króla, lecz honor mój w moich leży rękach“. W końcu król po długich naleganiach i prośbach Charlesa, cofnął swój zakaz. Charles więc począł czynić przygotowania do wzlotu, gdy w tem spostrzegł, iż wśród tłumów widzów niepokój jakiś powstał i zgłębł. Wśród zebranych bowiem znajdował się również i jeden z braci Montgolfier. Otóż tłum zobaczywszy go, podzielił się na dwie partye: jedna stanęła po stronie Montgolfiera domagając się dla niego pierwszeństwa, druga zaś część po stronie Charlesa. Charles dowiedziawszy się o przyczynę tej kłótni, przystąpił do Montgolfier'a i podając mu mały ba-

lon, z jedwabiu sporządzony, rzekł doń: „*Tobie Panie należy się pierwszeństwo*“. Tobie więc oddaję ten balonik, byś ty *pierwszy* wskazał nam drogę ku niebu. Lud przyklasnął tym słowom, Montgolfier zaś, wzięwszy z rąk Charlesa balonik, pozwolił mu unieść się w górę, wkrótce zaś balonik zniknął w stronie północno-wschodniej.

Po tym epizodzie wsiadł Charles wraz z braćmi Robert do łódki i w obecności tysięcznego tłumu balon wzniósł się wraz z podróżnikami w górę.

„Nie ma radości równej tej, jaką odczuwałem — opowiadał, później Charles, gdy stanął po podróży na ziemi, — w chwili wzlotu, w chwili gdy wzniosłem się nad ziemię. Wszystkie smutne myśli, wszelkie troski i zmartwienia, jakby odleciały odemnie, zapomniałem o wrogach swoich i o zmartwieniach, jakich mi nie szczędzili. Byłem tak wesół i zadowolony, że krzyknąłem do Roberta: Cóż nas to wszystko obchodzi, co tam, na ziemi się dzieje? Popatrz jakie niebo jest piękne, jaka tu cisza i spokój panuje?! Jak tu pięknie i wspaniale: Gdybym mógł wziąć wszystkich ludzi tych którzy przeciw mnie knowali, tu do siebie, gdybym mógł im te wszystkie piękności i wspaniałości pokazać, gdyby poznali, czego chcieli mnie pozbawić, zawstydziliby się z pewnością.

Unosiliśmy się z ogromną szybkością w górę. Robert chwycił chorągiewkę i zaczął nią wywijać, by lud stojący w dole, na ziemi uspokoić, że nam nic złego się nie dzieje i przekonać ich, że darmo trwożą się o nas. Potem rzucił Robert wzrok na żywność, którą nam przyjaciele do łodzi włożyli i rzekł: „Nasi przyjaciele przynieśli nam tyle żywności, zapewne w przekonaniu że nasza podróż długo potrwa.“ Przy pomocy przyrządów mierniczych przekonałem się, że znajdujemy się na wysokości 1800 stóp. W tej samej chwili usłyszeliśmy huk wystrzału armatniego. Widocznie znikliśmy już z oczu widzów. gdyż umówiliśmy się, że w chwili, gdy znikniemy patrzącym z oczu, dadzą wystrzał armatni. C. d. n.



Wnętrze „Bezalelu“ Wyrób dywanów

Nieudała podróż.

(Opowiadanie).

Chaim mełamed był to dziwny człowiek. Chuda wysoka jego postać, ponure i zmarszczkami okryte oblicze, broda dziko rosnąca strachem przejmowała każdego, kto nań spojrział.

W miasteczku nie widziano nigdy Reb Chaima śmiejącego się. I w istocie Chaim nie śmiał się prawie nigdy.

W jego czarnych, głęboko osadzonych oczach przebijała się tęsknota jakaś i ból ukryty..

W miasteczku miano go za bardzo srogiego. Ponieważ znany był jednak ze swej uczciwości i dobrej metody nauczania, posyłało doń wszystkie dzieci najbogatszych rodziców w miasteczku. I mimo to, że Reb Chaim bił dzieci swe, mimoto, że kańczug w rękę jego trzymany nieustannie się unosił nad plecami tego lub owego, mali uczniowie kochali i szanowali swego „Rebbe.“ Wycezuwali oni w nim szlachetną, poetyczną duszę.

A lubił Reb Chaim swych małych, lubił nad życie! Byli mu oni też jedyną radością i pociechą.

Każdego dnia przed rozpoczęciem nauki z wewnętrznym zadowoleniem spoglądał na tych zdrowiem tryskających chłopaków. A wieczorem, po skończonej nauce zapinał płaszcz każdemu z osobna, podnosił kołnierz, a szyję owijał szalem, w niepogodę zaś, bojąc się dzieci powierzyć belferowi, sam je do domu odprowadzał. A wówczas kańczug nie unosił się już nad nimi. O nie!

Szeroko rozwartymi ramionami pędził przed siebie całą gromadkę dzieci, z uwagą nadśłuchując, czy skądś wóz jakiś lub bryczka nie nadjedzie. A powiedziawszy każdemu z osobna drobnoc śpieszył Reb Chaim zadowolony i szczęśliwy jak po spełnieniu dobrego uczynku do domu.

Tą miłością aczkolwiek ukrytą pozyskał sobie Reb Chaim miłość bezgraniczną młodych serc. Wszystkie bez wyjątku dzieci uwielbiały i czciły swego Rebbe, przebacząc mu z duszy te niezliczone razy, którymi ich podczas nauki częstował,

A lubili go nadewszystko z powodu precudownych jego

opowiadać. Gdyż tak opowiadać jak Reb Chaim — nikt nie umiał.

Zdarzało się często, że podczas czytania Biblii, ręka Reb Chaima trzymająca kańczug nagle opadała, głowa na piersi się pochylała a oczy się przymykały... Reb Chaim zamyślał się głęboko.

Uderzone ciszą, podnosiły dzieci głowy i w milczeniu spoglądały na nieruchomo siedzącego Chaima. Aż nagle podnosił Reb Chaim głowę. Oczy głęboko osadzone płonęły jak ogień, a usta poruszały się w modlitwie...

— Dzieteczki słuchajcie, opowiem wam historię, zaczynał rebe głosem drżącym ze wzruszenia.

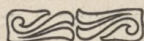
I Reb Chaim zaczynał swe opowiadanie...

Głos jego zamieniał się co chwila. To podnosił się i podobny był do grzmotu, to znowu przechodził w szept cichy szemrzącego strumyka. Raz radośnie brzmiał jak dzwon donośny, to znów jak cicha skarga jakaś...

I Reb Chaim opowiadał...

Nie! to nie było zwyczajne opowiadanie.

C. d. n.



List cioci Tyli

do czytelników „Haszacharu” o książce dla dzieci pod tytułem
„Moški, Joški i Srule”.

Kochane dzieci!

Może Was to zajmie, że mam pięcioletniego synka Adzia, który chciałby wiedzieć, co we wszystkich książkach na świecie jest napisane. „Manusiu kup mi „Podróż Guliwera do Liliputów, kup mi „Przygody w lesie“ przeczytaj jeszcze raz bajkę „o motylku i jego żonie“ z Haszacharu“! Tak to mnie prosi codziennie!

Aż tu pewnego dnia widzimy za szybą wystawową księgarni trzy główki małych żydowskich dzieci, a pod nimi tytuł „Moški Joški i Srule“ — opowiadania Janusza Korczaka. Ogromnie to nas zaniepokoiło — co to też za Moški być mogą. Więc weszliśmy do księgarni i wkrótce Adzio uniośł nową książkę ostrożnie i z wielką powagą.

Przeczytaliśmy ją szybko i tak nam się podobała, że na prośbę Adzia zgodziłam się chętnie opowiedzieć o tej książce wszystkim dzieciom z Haszacharu.

Moški, Joški i Srule, to biedne żydowskie dzieci z wielkiej Warszawy, gdzie zielone ogrody zamknięte są dla Żydów. Ale znaleźli się przecież ludzie o czułym na nędzę sercu i ci założyli kolonie wakacyjne dla dzieci żydowskich, aby choć przez cztery tygodnie w roku odetchnęły świeżym i czystym powietrzem, aby poznały piękno przyrody równie hojnej dla bogatych i biednych. „Michałówka“ nazywa się ta kolonia letnia pod Warszawą, do której wyjeżdżają nasze Moški i Joški.

Prześlicznie to pan Korczak opisał ich biedne, blade twarzyczki, pełne oczekiwania i nieśmiałości przed tą pierwszą może podróżą do kolonii. Ale nie myślcie wcale moje dzieci, że to wszystko takie ciche i tchórzliwe, jest tam też sporo urwisów i niespokojnych duchów w tej gromadce.

A więc wyjeżdżają chłopcy na wieś, aby się opalić i pić mleko, przebierają się w białe płócienną ubrania i jedzą jajecznicę z kartoflami. Codziennie porządne mycie się i kąpiel w rzece, budowanie fortecy i prawdziwa wojna z generałami adiutantami i szpitalem polowym. Widzą tam nasi chłopcy dziwne rzeczy: młode żrebięta i bociany, biorą w rękę ślimaka i podziwiają centki na skórze zielonej żabki. Wszystko całkiem nowe dla dzieci biednych żydów, które znają tylko te smutne brudne zaułki bez słońca i zieleni, czy to w Warszawie, czy też w innym dużym mieście.

Tyle to cudów otacza tych Mozków, a tu nawet wypowiedzieć swój zachwyt trudno, bo mało który umie po polsku

mówić do pana nauczyciela, zwykle w domu przecież mówią po żydowsku. A więc radzą sobie tak:

Lewek Rechtleben ma naprzykład za długie spodnie, więc ciągnie pana nauczyciela za rękaw pokazuje na spodnie i mówi — O, o-o! To znaczy — spodnie za długie, trzeba je skrócić.

O, o-o! znaczy także brakuje mi guzika, komar mnie ugryzł, lub jaki to ładny kwiatek. Pan nauczyciel temu się nie dziwi i doskonale rozumie mowę swych dzieci.

Pan Korczak, który te zdarzenia w kolonii opisał, był właśnie jednym z nauczycieli. Kocha on Arona Najmajstera za to, że opowiada takie ładne bajki, Ojsera, zwanego poetą, kocha za jego smutne wiersze o biednym szewcu żydowskim, który nie mógł znaleźć pracy.

Nawet Chaima Bromberga kocha, choć to największy urwis i ładaco, bo się opiekuje najsłabszym w kolonii Mordką Czerneckim.

Jednego tam Ber-Leibę Kruka nazywają nie wiedzieć czemu księciem. A pan Korczak zaraz nam tłumaczy, że to książę z wielkiego królestwa trosk, głodu i ciężkiej, znoјnej pracy. Bo są i takie królestwa obok tych królestw rozrywek, salonów i pięknych strojów — powiada pan Korczak.

Gerszel Grozowski gra znów śiіcznie na skrzypcach! więc mu wiele trzeba przebaczyć, a trzej inni chłopcy śpiewają starodawne melodye hebrajskie, którym przysłuchują się ciekawie sosny w kolonii.

Tak na krótkie cztery tygodnie zapominają nasze Moški o szarych, znoјnych dniach w mieście — o tem, że tato Hersza nie ma roboty, a matka Chaima jest chora.

A dobry pan Korczak wraz innymi nauczycielami starał się ciągle o to, by dzieci wprowadzić choć na ten krótki czas w piękne krainy marzeń i czarów.

To też pewnego dnia urządzają wspaniałą zabawę: skromna kolonia przemienia się w dwór królewski, nasi chłopcy stają się królami paziami i rycerzami. A czyż to dzieciom biednym wiele potrzeba, by czuć i widzieć się królem? Wy-

starczy Baruchowi włożyć czerwoną bluzkę Kasi, a na krzesła szerokiem rozpiąć koldrę, aby ujrzeć potężnego króla, wspartego o tron ojców. Fantazja dziecienna, ta najhojniejsza wróżka ozłaca korony papierowe na głowach Jośków; dmijmy więc w trąby, dwór się zbliża!

Po tej królewskiej zabawie następują żywe obrazy. Tu dzieci już widzą obrazy z własnego ich biednego życia, otoczone aureolą współczucia i litości.

Bo też i czas już wracać do Warszawy. Pan nauczyciel pisze noty ze sprawowania się, ale bardzo to łagodny sędzia. Wierzy, że się wszyscy poprawią, bo kocha całym sercem te młode duszyczki i dlatego nawet Chaim Bromberg dostaje pierwszą z zachowania się.

Ale pomyślcie, dzieci, co się stało. — Tuż przed wyjazdem z Michałówki, Chaim zgłasza się do pana nauczyciela powiada stanowczo.

Proszę pana, ja już nie chcę pierwszej.

Dlaczego?

Bo mi się znudziło...

Tak to ten urwis Chaim woli być nadał łobuzem i nie chce nie zasłużonej pierwszej.

Ostatni wieczór przed wyjazdem upływa bardzo poważnie.

Dzieci naradzają się, jakby to nie wracać do Warszawy a Ojser Płocki, ten poeta, radzi im, aby się wszyscy zebrali i ruszyli prosto przed siebie ku słońcu — w daleki świat.

Ale na drugi dzień byliśmy już w Warszawie, — kończy pan Korczak.

Rozumie się, kochane dzieci, że nie opowiedziałam Wam dokładnie treści tej ślicznej książeczki, ale też i dobrze zrobiłam, bo chcę przecież, abyście ją same przeczytały.

Podziękujecie z pewnością za nią Waszej

Cioci Tyli:

נ ק ד י מ ו ן

(סוף)

מחני המושבות בארץ ישראל

את המחשבות הללו הביע בשנת השתיסעשרה
לחניו, והתחיל מבקש "עבודה" כדי שיוכל לעמד ברשות
עצמו. פעם בימי הבציר בא אלי:

האוכל למצא עבודה בכרם אדוני?

— מדוע אינך בוצר בכרמי אביך?

— אבא לא ישלם לי כראוי, כפי שויון עבודתי.

— אולי אינה שנה? ...

— אדוני יראה!

ואמנם ראיתי ונוכחתי. השקר שפסקנו אחרי משא
ומתן קצר — נקדימון רצה דוקא לקבע את שכרו למפרע —
וכה בו במלואו. אבל בכרם לא עבד אלא שני ימים.
כשהתחילה העבודה ביקב בא ועמד בין הפועלים שנקהלו
לקבל שם עבודה.

— למה עזבת את העבודה בכרם?

— פה משלמים יותר.

— אבל העבודה קשה פה, לא תוכל לזה.

— נראה!

ונשאר לעבד ביקב כל ימי הבציר.

"להשתפר" מחשבה זו נהיתה לאדיר הפצו. כזה היתה
קשורה תקנתו לא רק לעמד ברשות עצמו אלא גם שלא
להיות אסיר תודה לשום איש. ועוד מחשבה במוסר
היתה אתו, שהיה משעשע בה את נפשו: "לקנות סוס

ורובה ולדבין את עצמו למלחמה. שמלחמה עתידה להיות - בזה היה בטוח, ושהוא יהיה במנצחים - האמין בקל לבו.

בקר יודע הוא לרפב על סוס, ואף פעם לא ותר על המקרה לקפץ על סוס העובר ברחוב לתמו ולרפב עליו על אפו ועל חמתו של בעליו. היתה לו גם הזדמנות ללמד את ידיו לירות. למרות מה שאמו הסתירה את רובה-אביו בחדרי-חדרים הצליח לא פעם למצאו ולחתתנך בו.

גם מהערבים, נוטריי-הפרמים היה מקבל את רוביהם לרגעים אחדים בשבר גורסבר - ובמצהלה שובבה מלווה את קול היריה באישון לילה.

הטיוילים סביב המושבה עשוהו לבקי גדול בסביבה אין הר וגבעה אין נקיק ומערה שנקדימון לא ידע את מקומם. ולא עוד, אלא שלא הניה כל מקרה לרגל במושבות השכנות. ופעם בשנתאסף הבר-בחורים מנודלים לפני עלות השחר לצאת למודיעין (מקום מושב החשמונאים לפנים) מצאו בתוך קהלם גם את נקדימון ומקלו בידו.

בשעשו סעודה לכבוד "בר-מצוה" שלו חתנה. תנא' מפרש שלא יהיו מאכל-בשר בפעודה, ולא - ויחסר הוא חתן החגיגה. בשעת הפעודה הציקו לו חבריו ש"דרש" אף הוא, וכשראה שלא יפאר בלא כלום, עלה על כסא ניתחיל בענגן היום. פתאם נפסק ולא מצא מלים בפיו. רגעים אחדים עמד נדהם, אך התחזק וקרא בנשימה אחת: הלואי שיקום דור גברים חדשים שידעו - להלחם... ויגמר.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sara Holländerówna: Djablik drukarski wkradł się był niestety do numeru 2. i wypłatał nam licząc figle tak w hebrajskim dodatku jak i w tekście polskim.

S. Kr. z Sambora. Dodatkową posyłkę otrzymaliśmy.

Meszra: Tłumaczenie niezłe. Pierwsze przyszło za późno. Drugie za poważne. Przetłumacz coś odpowiedniejszego, a chętnie umieścimy.

Gizela i Mina Graeberówny: Dziękujemy Wam bardzo za pamięć. Zagadka zbyt łatwa. Co innego szarada. Serdeczne Wam zsyłamy pozdrowienia.

Helena Lewówna: Egzemplarzy „Haszacharu“ zapewne już otrzymałaś. Kartka Twoja zmartwiła nas i współczujemy z Tobą. Napisz obszerniej w liście. Odpowiedź otrzymasz zawsze w Haszacharze.

Lea Bram: Warunki prenumeraty są podane na pierwszej stronie każdego numeru.

R. G. Sambor: Wierszyk nadałby się może do pisma, zajmującego się emancypacją kobiet.

Salusia J. Niegrzecznego braciszka spotkała zasłużona kara. Haszachar spodziewa się, żeście się przeprosili i będziecie odtąd żyli w zgodzie. Całujemy Was serdecznie.

Kubus F. Wiemy dobrze, że czytanie sprawia w początkach trudności. Trochę pilności a przyzwyczaisz się do kształtu liter. Jaka za to radość Cię czeka, gdy Cię Tatus i nauczyciel pochwalą. Haszachar najbardziej się tem ucieszy.

Mirjam H. Liścik Twój tym razem bardzo porządny. Haszachar całuje Cię serdecznie.

Fredzio B. Prośbę Twą wypełnimy z chęcią. Pisuj częściej.

Benio G. Trzeba się śpieszyć, nie odwlekać. Poprawisz się nieprawdaż?

Genia U. Haszachar nie chciał Cię martwić. Broń Boże. Zsyłamy Ci liczne całusy i pozdrowienie.

N B. Coś długo idzie wiadomość od Ciebie? Czy to po czta, czy może leniuszek winien?

Keh w Krakowie: Odpowiedź w liście.

Karol L. O zagadki prosimy. Listów Twoich oczekujemy z przyjemnością i zsyłamy Ci serdeczne pozdrowienia.

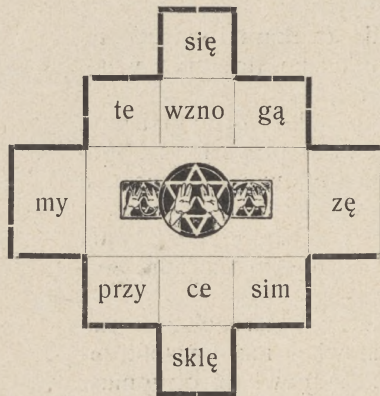
J. W. Za uwagę jesteśmy zawsze wdzięczni.

ZAGADKĘ ROZWIĄZALI:

Dawid Berger, Izrael Wohl, Ernestina i Fańcia Labinerówny. Lea i Mirjam Bramówny. Netti Blumówna. Rachela Auerbachówna. J. G. Karol L.

Zagadka obrazkowa

(nadesłały Gizela i Mina Graeberówna.)



Ze zgłosek tych ułożyć słowa, związać je w jedną całość, a otrzymamy początek robotniczej żydowskiej pieśni narodowej.

Do numeru dzisiejszego załączamy okólnik żydowskiego funduszu narodowego do dzieci żyd. Tuszymy, że Czytelnicy nasi z uwagą takowy przeczytają i zrozumieją szczytny cel tej instytucji.

Administracya

Księgarnia żyd. „HATCHIJAH“

założona przez ABRAHAMA ROBINSONA w STANISŁAWOWIE Galic.
poleca następujące nowości po bardzo niskiej cenie:

—70 " " " דער אונבעקאנטער	מארים ראזענפעלד'ס פאעזיע-ליעדער
—70 " " " מיראלע אפרת	5— K. II. I. אין פראכטבאנד
דוד פונסקי שריפטען ערצעה	מארים ראזענפעלד'ס שריפטען
5— " " " לינגען 2 בענדע	5— " III פראכטבאנד
2'40 " " " זאמעלבוך דראמען, דוד פונסקי	12— " " אלע 3 בענדע מיט אמאל נור
3'20 " " " פאלקסטימל, געשיכטע י. ל. פריץ	9— " " קולטורגעש. פיליפ קראנץ 3 ב.
3'20 " " " די צייט	3— " " פראנצויזישע רעוואלוציאן
לעבען אין וויסענשאפט „זורנאל“	2'50 " " מעריאן, מילס פריידיט
—65 " " " ש. הארוויץ ערשינען 6 העפטע א	3 75 " " " געב. פראכטב.
„שטרא לען“ זורנאל פערלאג	5— " " יחואש, ליעדער פראכטבאנד
—65 K. " " לעבען אין וויסענשאפט	ליטעראטור וויסענשאפט 2 ט.
—65 " " " צייט פראנען „זורנאל“ די וועלט	2'60 " " מ. קרינסקי
1'80 " " " יום טוב שטימונגען מ ספעקטאָר	—70 " " דער מטורף דראמא י. גארדין
1.30 " " " קינדער יאָהרען, יהל פליגענבויס	—70 " " " נאָט מענש מיינעל
1.30 " " " שריפטען, ראובן בריינין	—70 " " " ווילדער מענש
	—70 " " " אלישע בן אבויה

Stowarzyszeniom, kolporterom przy większym odbiorze udzielam rabat.

Wszelkie zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za zadatkiem i zaliczką.

ABRAHAM ROBINSON, księgarnia — Stanisławów, (Galicja)

Cennik

gotowych piór strusich

pod gwarancją prawdziwych.

35 cm. długie	10 cm. szer.	Mk. 1.—	48 cm. d.ugie	12 cm. szer.	Mk. 5 50
87 "	10 "	1-20	50 "	12 "	6-50
40 "	10 "	1-50	30 "	13 "	3.—
41 "	10 "	1-80	36 "	13 "	5-50
42 "	10 "	2-40	40 "	13 "	8.—
45 "	10 "	2-30	50 "	13 "	14-50
31 "	11 "	1-80	35 "	14 "	3-50
36 "	11 "	3.—	38 "	14 "	4.—
31 "	12 "	2-30	42 "	14 "	10.—
32 "	12 "	3.—	52 "	15 "	18.—
40 "	12 "	3-50	55 "	16 "	24.—
44 "	12 "	4.—	i t. d, i t. d. za sztukę.		
47 "	12 "	5.—			

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzial-
ność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy.

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P. T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nade-
ślanie wraz ze zamówieniem zadatku — resztującą kwotę po-
biera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu
udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacyi. Prze-
syłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować należy :

F. W. H. Segewald

Dresden-Löbtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE.

Kollekcyja od Mk. 20 — i wyżej. — Eksport do wszystkich krajów.



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
:: PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT ::
i DZIECI.

LWÓW, Sykstuska 6.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
tranu wątrobianego Dr. Barbera,
polecanej przez lekarzy.
Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi załatwia się
odwrotnie.

TELEFON No. 1440.



Artystyczny zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów Sykstuska 17.

wykonuje gustownie i tanio: stampilie
kauczukowe i metalowe, marki pieczę-
tki, numeratory i stampilie datowe
obcegi do plomb, oraz wszelkie gra-
wury na różnych metalach.

Cenniki bezpłatnie.

Zakład odznaczony medalem rządowym
na wystawie w Jarosławiu w r. 1908.

-- KSIĘGARNIA --
I ANTYKWARNIA

Adolfa Blatta

(dawniej pl. Smolki 4)
znajduje się obecnie
przy ul. Sykstuskiej 16

poleca: wszelkie
nowości literackie.

Bogaty sortyment ksią-
żek dla dzieci i mło-
dzieży. Przybory kan-
celaryjne i szkolne
najlepszej jakości.

Najodpowiedniejszym podarunkiem dla dziecka
żydowskiego

są roczniki „Haszacharu“ z roku 1908. i 1909.

po 3 K. 60 h.

zamawiać można i nadsyłać pieniądze: Administracya „Haszacharu“ Skarbowska 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Druk. I. Jaegera Lwów, Pasaż Hnusmana 1. 5

Naczynia kuchenne, Magle, Pralnie, Wanny,
Wanienki, Łuzka, Łuzeczka dzieciinne, i inne
artykuły żelazne — poleca firma

Baczność! 10% taniej jak wszędzie
proszę się przekonać.

WEYDE i PIETRZYCKI, Lwów Pasaż Mikolasza, nowo otworzony handel towarów żelaznych